

AUSTRALIA
REJESTR DOTYCZY:

Australia

..... BIAŁOGUSKI Michał

s/c i

z d.

..... w

kraj:

+ w

kraj:

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

I n d e k s

LEKARZ dr med.

Muzyk - skrzypek wirtuoz

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

ŻYCIE KULTURALNE



Sydney. — Dr MICHAŁ BIAŁOGUSKI, autor ostatnio wydanej przez firmę londyńską William Heinemann Ltd. książki pt. „THE PETROW STORY”. Książka ta niebawem ukaże się na półkach księgarskich w Sydney. Dr M. Białoguski, znany i ceniony poza tym skrzypek-wirtuoz, wielokrotny solista koncertów A.B.C., wystąpi w koncercie międzynarodowym organizowanym na rzecz „DOMU POLSKIEGO” w Sydney. Koncert odbędzie się w dniu 11 czerwca o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorium.

Bilety będą w przedsprzedaży w firmie „INGOS”.

Wiadomości Polskie

Australia

DRAMAT DRA BIAŁOGUSKIEGO

Korespondencja własna Quo Vadis

Służba wywiadowcza może być zaszczepiona. Tajni agenci, którzy w imię ideałów, dla własnego państwa, narażają się na śmierć — godni są najwyższego uznania. Ale dla zaprzańców własnego społeczeństwa, którzy służą wrogom, żywym pogardę bezdenną.

Oto dzieje lekarza sydneyjskiego, dra Białoguskiego:

Australia jest krajem młodym, rok rocznie ściągającym do siebie ponad sto tysięcy przybyszów z Europy: mają oni załudnić przybraną ojczyznę, które grozi rosnący napór skomunizowanych ludów Azji. Jeszcze przed oficjalną kampanią imigracyjną Australii, jednym z pierwszych przybyszów był młody, wówczas 24-letni Michał Białoguski, Polak; zjawiał się on tu już w 1941 r. Australia jest krajem wolnym: Białoguski z łatwością uzyskał obywatelstwo, ukończył w Sydney studia medyczne (rozpoczęte przed wojną w Wilnie), i po pewnym czasie, już jako lekarz o dużym wzięciu, otworzył gabinet przy Macquaire Street renomowanych specjalistów medycyny.

Przybyciu Białoguskiego do Australii towarzyszyły jednak pewne dwuznaczne okoliczności... Prawda, podobnie jak tylu innych, z Polski wydostał się on drogą przez Syberię i Japonię (było to jeszcze przed atakiem na Pearl Harbor). Ale podczas gdy tysiące trupów znaczyło tę drogę etapami poprzez łagry, Białoguski zjawiał się tu z oficjalnym paszportem, wydanym mu jakoby przez pomysłkę władz sowieckich...

Australia jest krajem wolnym — być może, nazbyt wolnym: partia komunistyczna cieszy się tu demokratyczną swobodą działania. W ramach australijskiej demokracji biegły lata i rosła kariera Białoguskiego; kariera nie tylko lekarza, ale i działacza na rzecz Sowietów. Dla tutejszej Polonii, która w 1945 r. liczyła już ponad 50 tysięcy, powstać Białoguskiego przestała być dwuznaczna. Ci, co go znali przed wojną, teraz spluwali za nim; gdy mijali ich ulicę, dawni przyjaciele wstrzymywali oddech, aby się nie zakazić tchem zaprzańca.

Białoguski zaciskał zęby i jawnie obnosił swe sympatie dla komunizmu. Był gorliwym członkiem Tow. Przyjaźni A-



Dr. Michał Białoguski

ustralijsko-Sowieckiej. Gdy Sowiety, we wszystkich krajach wolnego Zachodu, rozdmuchiwały akcję tzw. pokoju, Białoguski usłużnie został jednym z krzykaczów tutejszego Peace Council. Szczególnie zaś głośnym echem rozległa się jego działalność w znanej sprawie amerykańskich szpiegów atomowych, Rosenbergów: Białoguski stanął na czele tutejszej akcji protestacyjnej przeciw wyrokowi sądu Stanów Zjednoczonych. Nie dziw przeto, że w kołach ambasady sowieckiej w Canbarze, stolicy Australii, dokąd wzywano go jako lekarza, zarabiał sobie na coraz pochlebniejszą opinię. Dla nas zaś, palonych wstydem, był on renegatem, nikczemnym.

Aż nagle — skończyła się wywrotowa działalność Białoguskiego!...

Stało się to z trzaskiem, do wtóru głośnej ucieczce Władimira Pietrowa z ambasady sowieckiej w Canbarze, który w maju ub. r. wybrał nie tyle demokrację, ile bezpieczeństwo. Pietrow — funkcjonariusz M.W.D. i as sowieckiego szpiegostwa w Australii, a przytem zaufany skazanego Berii — od własnej śmierci w generalnej czystce uratował się odmową powrotu do matuzki-Rosji. Pamiętamy dramatyczne zajście na lotnisku w Mascot pod Sydney, gdzie żonę Pietrowa tarosiło dwu „kurierów” sowieckich, podczas gdy tłum demonstrujących imigrantów próbował odbić ją i zatrzymać w Australii; ostatecznie, Pietrową uwolniła australijska policja na następnym lotnisku w Darwin.

Na zewnątrz — sprawa zakończyła się zerwaniem przez Sowietów stosunków dyplomatycznych z Australią. Tu zaś, specjalna Komisja Królewska zajęła się rewelacjami o szpiegostwie sowieckim w Australii, ujawnionymi przez małżeństwo Pietrow.

Porażka Sowietów była potrójna: dyplomatyczna, bezpośrednio po ucieczce Pietrowa; ideowa, przez obudzenie antykomunistycznej czujności mas australijskich; i materialna, przez zniszczenie doskonale rozbudowanej sieci szpiegowskiej. W toku dochodzeń Komisji Królewskiej padło szereg nazwisk — najmniej spodziewanych...

W cztery miesiące po ucieczce Pietrowych, czołowe kolumny tutejszej prasy rozkrzyczały się również nazwiskiem dra Białoguskiego: owego wieloletniego zaprzańca ideałów polskości, owego pacholka moskiewskiego, którym każdy z nas pogardzał w Australii!...

Czas jednak, by pożałować słów niewczesnych pod jego adresem. Czas, by go prosić o prawo uciśnięcia mu ręki. Bo w rozgrywce szpiegowskiej Sowietów przeciw Australii, dr Michał Białoguski urasta ponad nas wszystkich, którzy byliśmy tylko biernymi, wygodnymi widzami.

I urasta on również ponad postać Pietrowa.

Pietrow wybrał własne bezpieczeństwo, uciekając od śmierci z rąk następców Berii. Białoguski zaś — jak ujawniła to Komisja Królewska — dobrowolnie wybrał tortury pogardy, otaczającej go w wolnym kraju; wybrał w imię ideałów wolności, na rzecz wolnego świata, dla kraju, który go przygarnął. Pietrow, gdyby nie śmierć Berii — protektora, byłby dalej uprawiał szpiegostwo sowieckie. Białoguski zaś — zamiast spokojnie oddać się swej bezpiecznej, lukratywnej praktyce wziętego lekarza — zanurzył się w śmiertelne odmęty czynnej walki przeciw szpiegom sowieckim: od lat bowiem był tajnym agentem australijskiego kontr-wywiadu.

Jego rzekoma działalność pro-komunistyczna była zasłoną dymną. Doskonale udawaną gorliwością na rzecz Moskwy — zdobywał cał za cał, tak potrzebne mu zaufanie ambasady sowieckiej w Canbarze. Biegły lata; lata męki moralnej; lata jakże cierpliwe. Z czasem Rosjanie uznali go za absolutnie pewnego, „swojego” człowieka. Pietrow, as

szpiegostwa, zaufał mu aż tak dalece, że pewnego dnia — przy wódce, dolewanej ręką Polaka — zwierzył mu się ze swych obaw przed śmiercią z rąk następców Berii...

Tu Białoguski, lekarz, doskonały psycholog, począł mistrzowsko oddziaływać na zaleknionego Pietrowa. Wzmiankami, półsłówkami, dolewał oliwy do ognia, podsyczał strach Rosjanina. Aż wreszcie, po tygodniach ostrożnego, wytrwałego nacisku psychicznego ze strony Polaka — Rosjanin był „gotowy”. Dojrzały do decyzji ucieczki. Teraz jednak sam Białoguski zaczął zwlekać, wahać się, udawać niepewność, i dopiero gdy niepokój Pietrowa był u szczytu — Białoguski zgodził się na danie mu pomocy. Miał już Pietrowa w ręku, zdanego na łaskę. Białoguski bowiem mógł szepnąć o nim słówko w ambasadzie sowieckiej... W zamian, ofiarował mu gościnę we własnym mieszkaniu, na czas wizyt Pietrowa w Sydney. Podczas jednej z tych wizyt, gdy Pietrowa powaliła wódka, Białoguski przetrząsnął mu kieszenie i szwy ubrania: była to bowiem gra między dwoma asami: gra Pietrowa mogła być próbą zdemaskowania Polaka w oczach ambasady; Białoguski ryzykował kulę. Dopiero gdy już zupełnie uwierzył w szczerość decyzji Pietrowa, umożliwił mu kontakt z kontrwywiadem australijskim. Wygrał bój wieloletni. Resztę znamy.

Skutki akcji samotnego Polaka wstrząsnęły życiem politycznym Australii, wywołując reperkusje w organizmach całego świata. Gdyby Białoguski padł w ofiarnej, lecz nierównej walce z molochem sowieckim, nikt z nas nie dowiedziałby się nigdy, że to padł — bohater. Wolności ofiarował, co miał najlepszego: dobre imię wśród własnych rodaków.

Dziś polonia australijska jest dumna ze swego lekarza.

ZBIGNIEW JASIŃSKI